Nr. 27. Kraków, Piątek, 4 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Rocznica Grunwaldu.

Mimo najrozmaitszych przeciwności i głosów puszczyków obchód pięćsetlecia zwycięstwa grunwaldzkiego zatacza imponujące kręgi i będzie wymownym dowodem, że w ten solidarny sposób naród nasz chce odpowiedzieć na zmorę germanizmu. Z wyjątkiem zawsze drżących przed potęgą tronów, trójzaborowych naszych ugodowców — wszystkie inne obozy polskie i warstwy społeczne z prawdziwym zapałem biorą się do przygotowań, by ten dzień wypadł jak najokazalej i by pozostawił po sobie także coś więcej, niż samo tylko wspomnienie wspaniałego obchodu.

Kraków, który w łonie swej Góry wawelskiej kryje szczątki Władysława Jagiełły, skoncentruje w sobie główne momenty tego obchodu. Tu stanie pamiątkowy pomnik grunwaldzki, tu otwartą będzie wystawa zabytków jagiellońskich — tu więc i zjazd się odbędzie tych wszystkich, którzy u siebie dnia tego święcić nie będą mogli. To też i uczestnictwo krakowskiej społeczności w tym obchodzie musi być odpowiednio powszechne, by godnie odpowiedzieć zadaniu, jakie reszta tego kraju i inne dzielnice Polski włożyły na ten gród stary — a przygotowania obecne mówią o tem, że powiedzie się wszystko jak najwspanialej, bo najbardziej żywotne warstwy naszego społeczeństwa okazują w tej sprawie wielkie zainteresowanie. Lud wiejski organizuje się w osobny komitet obchodowy, zwołując na ten dzień wielki ludowy zjazd oświatowy — robotnicy przez usta polskiej partji socjalno-demokratycznej ogłaszają swoje przystąpienie do święcenia rocznicy — mieszczaństwo już w sprawie Styki dało dowód, że nie będzie ostatniem w tym dniu i na liczny i czynny udział jego liczyć można na pewno.

To też i piątek, 15 lipca — przemieni się w prawdziwe **święto narodowe** i jako taki, ogłoszony będzie przez komitet krajowy, dla którego ten właśnie wniosek pod uchwałę poddaje ściślejszy komitet krakowski wczorajszem swojem postanowieniem w myśl wywodów red. Konopińskiego. W ten dzień historyczny ustać ma wszelka praca w mieście i kraju, a godziny jego spłynąć powinny na rozpamiętywaniu wspomnień z przed lat 500 i dzisiejszego położenia tej dzielnicy, co Grunwald wydała, a sama teraz cierpi najokropniejsze prześladowania. I oto drugi efekt obchodu, co pozostawić winien po sobie także realne korzyści w świadomości naszego społeczeństwa: **wiec narodowy**, zaproponowany wczoraj przez red. Wąsowicza z referatami o dzisiejszej Wielkopolsce, o jej sile liczebnej i dorobku umysłowym, o jej instytucjach kulturalnych, stosunkach ekonomicznych, o rozłożeniu pracy społecznej wśród poszczególnych warstw itp. — o czem społeczeństwo tutejsze niema nawet encyklopedycznych wiadomości.

Na tych dwu zasadach: na powszechnem święceniu dnia historycznego i na pogłębieniu jego znaczenia znajomością obecnych spraw zaboru pruskiego — oprzeć się mają, także i obchody w innych miastach tej dzielnicy, zaproszonych do współpracy przygotowawczej w ogólnym Komitecie krajowym. Zebranie jego pełne przy udziale delegatów tych miast i Rad powiatowych całego kraju odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, a przedłożone mu zostaną wyniki wstępnych obrad krakowskiego komitetu ściślejszego, który właśnie szczegóły programu przygotowuje.

Na wczorajszem jego posiedzeniu ustalono główny dzień uroczystości, który wypełni: nabożeństwo dziękczynne w kościele Marjackim, odsłonięcie pomnika Wł. Jagiełły, uroczyste wręczenie Tow. szkoły ludowej miljona „daru grunwaldzkiego“, otwarcie wystawy pamiątek jagiellońskich, wiec narodowy, przedstawienia w teatrach i iluminowanie miasta.

W następne dni przypadają sokole uroczystości zlotowe, które w niedzielę mają w programie mszę polową na błoniach i pochód na Wawel. Ponieważ do Sokołów przyłączą się liczne delegacje, przybyłe na obchód grunwaldzki, okazała się potrzeba rozwinięcia go w jak najdalszą drogę okrężną. Pochód pójdzie tedy z ulicy Wolskiej wzdłuż plant aż pod Rondel, gdzie, przedefilowawszy popod pomnikiem Jagiełły, wejdzie Brama Florjańską w starożytny Kraków, jak ongi w zwycięskim powrocie z pod Grunwaldu ze zdobytymi 53 sztandarami krzyżackimi na Wawel. Imitacje tych sztandarów będą i teraz w pochodzie niesione z zachowaniem grup historycznych, z których osobną przygotowują Czesi w stylowych swych kostjumach z owego czasu.

Separatyzm Litwinów

W pochodzie tym nie powinno zabraknąć i przedstawicieli trzeciej narodowości, która tak walny wzięła udział w bitwie grunwaldzkiej. Niestety — nie wiadomo, czy uda się pozyskać pod tym względem pełną jednomyślność, bo wśród Litwinów objawiać się poczynają pewne dążności separatystyczne, które nawet nie kryją się z tem i w prasie tamtejszej. Właśnie w wychodzącym w Chicago tygodniku litewskim *„Letuwa“* ukazała się tego rodzaju odezwa, wzywająca Litwinów, żyjących w Ameryce, ażeby urządzili obchód grunwaldzki, ale nie łącząc się z Polakami. „Ponieważ jednak — powiada odezwa — chwała bitwy pod Grunwaldem (Żalgiriu), należy się Litwinom, co wskazuje sama historja (?) dlatego sądzimy, ażeby czcigodni Litwini a zarówno i wszyscy Litwini w Ameryce, święcili to święto osobno od Polaków. Żeby Litwini nie łączyli się z Polakami, którzy umieli korzystać (?) tylko z nędzy i pracy Litwinów, lecz ażeby Litwini święcili to święto osobno, chociaż być może nie tak wyniośle, lecz za to sprawiedliwie“.

Redakcja *„Letuwy“* dodaje od siebie, że nie wydaje jej się praktycznem usuwanie się od demonstracji przeciwko postępowaniu Niemców, jaką będzie obchód grunwaldzki.

Należy mieć nadzieję, że u rozważniejszych Litwinów, którzy nie wyemigrowali ze swej oj-

---

„Ktoś zaufany...“

— Kto mówi? Niech pani nie przerywa. To ty, Felu?

— Tak, ja, twój Carlos. Nie poznajesz mnie po głosie?... Musisz mi pożyczyć pięć ludwików... Nędza wyjątkowa... Niechże pani nie przerywa... Do djabła... Jestem połączony z kim innym... słyszę jakąś rozmowę...

Nagle urwał. Sciągnął brwi. Skupił uwagę. Uderzyło go wymienione nazwisko. Zapomniał odrazu o Feli o pięciu ludwikach.

— P. Martinet? Wszak to p. Martinet? — pytano przez telefon.

— Tak, ja we własnej osobie. Z kim mam honor mówić?

— Pani... everdi.

— Moje uszanowanie pani. Przepraszam, że pani chwilkę czekała. Czem mogę pani służyć?

— Panie Martinet, rzecz taka: wyjeżdżamy oboje z mężem. Chciałabym złożyć u pana w depozycie mój naszyjnik pereł i... kilka innych klejnotów.

— Ale i owszem. Dużo moich klientek w ten sposób się urządza. Pani raczy włożyć wszystko do szkatułki i przywieźć mi do magazynu.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem. Czasu nie mam.

— W takim razie przyślę do pani kogoś zaufanego. Hallo? Hallo?

Zabrzęczało w telefonie. Znowu cisza.

Carlos stał ze słuchawką przy uchu. Położył ją na widełkach.

— To ci dopiero gratka! — zawołał. — Biegnę natychmiast.

Serce rozsadzało mu piersi. Wziął książkę ze spisem abonentów:

— Martinet, Jubiler, ul. Royal. Dobrze. Ale dama? Nazwisko? Adres? Leverdi-Laverdi, Reverdi... Na *L.* czy na *R.* A może na T.? Może poprostu Verdi z partykułą: *le.*

Prędzej! Prędzej! Niema chwili do stracenia: trzeba się zgłosić, zanim „ktoś zaufany“ się zjawi. „Ktoś zaufany“ — to ja. Że też ludzie skarżą się na obsługę telefoniczną... I ona ma swoje dobre strony.

Karol Minouche, przezywany Carlosem, a przezywany również „Cyganem“ i „Kawalerem“, wertował spis abonentów gorączkowo.

— Szkoda czasu — rzekł sobie wreszcie — trzeba się ubrać, jak subjekt jubilerski: skromnie, dyskretnie. Marynarka granatowa, krawat ciemny, kapelusz filcowy. Żadnych pierścionków, żadnych świecideł — tylko obrączka. To wzbudza zaufanie. Byle wyłowić nazwisko!

...Rovardy! — strzeliło mu nagle do głowy przy myciu rąk.

— Ma się rozumieć, Rovardy. Nikt inny. Wielki dystylator!... Mokremi jeszcze rękoma chwycił książkę ze spisem abonentów:

— Rovardy (Leonowa, wdowa). Nie ta; powiedziało: „oboje z mężem“. Rovardy Albert, aleja Henri-Martin... Rovardy Gustaw — bulwar Malesherbes... Bracia... kuzyni — wspólnicy. Ale do którego z nich pędzić?... który z nich wyrusza w podróż dzisiaj? Ha! Dowiem się u stróża... Czy mi wystarczy na automobilową dorożkę? Pięć franków sześćdziesiąt. Wystarczy.

Zawiązując krawat, przeglądał się w lustrze, nadawał twarzy wyraz, godny zaufania.

W dziesięć minut potem wysiadał z automobilowej dorożki przy bulwarze Malesherbes.

— Piękny dom. Tu mogą mieszkać Gustawowie Rovardy.

— Niema nikogo. Wyjechali w zeszłym tygodniu.

Podziękował stróżowi za informację i kazał jechać w aleje Henri-Martin.

Dorożka stanęła przed wspaniałym pałacem w głębi ogrodu.

Zapytał szwajcara o panią.

— Pani nie przyjmuje — brzmiała odpowiedź.

— Naturalnie. Wiem. Wyjeżdża dziś wieczorem. Pani Rovardy telefonowała przed pół godziną, oznajmiając, że wyjeżdża dziś wieczorem.

— Telefonowała? Do pana?

— Właściwie nie do mnie: do mojego pryncypała, pana Martinet, jubilera. On mnie tu przysyła.

— Dowiem się. Niech pan wejdzie. C. d. n.)

czystej ziemi do Ameryki, weźmie górę poczucie takiej samej łączności z naszym narodem, jak przed laty 500 — ta sama wspólnota krwi grunwaldzkiej.

Wrogom — na znak!

Pod tym tytułem wydaje radca rządu i kupiec krakowski dr Nieć wielki album heliograwurowy, złożony z 6 kartonów Jana Styki, osnutych na tle martyrologji dziecka polskiego w szkole pruskiej. Pierwszy obraz, zatytułowany „Widmo", przedstawia chłopaka ze skaplerzem na szyi, stojącego bezradnie przed smokiem o bismarkowskim łbie z mieczem olbrzymim w paszczy. Ten sam chłopak jest na drugim obrazie wraz z innemi dziećmi w szkole, gdzie „Dobry Nauczyciel", Chrystus, przyhołubia je do siebie, a za tablicą kryje się cień kata dziatwy wrzesińskiej, nauczyciela Koralewskiego. Postać Chrystusa przewija się przez wszystkie dalsze obrazy, jest przy „Biczowaniu" i na „Sądzie", przed którym staje głośna z wrzesińskiego procesu Piasecka i „W więzieniu" wśród rodziców tej dziatwy, skazanych za opór. Ostatni obraz przedstawia owego chłopca, jako młodocianego „Dawida" z wystrzeloną procą w lewej ręce, na zabitym smoku, z którego paszczy wydarty miecz dzierzy jego prawa dłoń.

Całość robi bardzo dobre wrażenie, i tłumaczy się tem więcej, że pod poszczególne obrazy podłożono tekst stosownych ustępów z Ujejskiego „Skarg Jeremiego".

Byłoby rzeczą pożądaną, aby prócz tego wydania zbytkownego wyszły także tańsze reprodukcje tych będących bardzo na czasie obrazów.

Krakowscy nasi prenumeratorzy — o ile nie zalegają z prenumeratą za styczeń — będą łaskawi zgłaszać się sami lub przysłać kogo do Administracji naszej, z potwierdzeniem zapłaconej prenumeraty, po odbiór premji: pierwszego zeszytu powieści „Ofiarny stos«.

*

Wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie ten pierwszy zeszyt ze stycznia, a lutową premję w połowie bieżącego miesiąca.

Inkwizycja rosyjska.

Warszawa, 1 lutego 1910.

(*H*) Od czasów torturowania więźniów w Warszawie przez osławionego szpicla Grüna, nigdy osadzonym w warszawskich i w okolicach Warszawy znajdujących się więzieniach nie groziło tak wielkie niebezpieczeństwo jak dziś, gdy do warszawskiej ochrany dostał się znany ze swej katowskiej działalności kapitan Aleksandrow.

Na szerszą publiczność zwykle najsilniejsze wrażenie sprawia wiadomość o powieszeniu politycznego działacza, szczególniej, gdy jest nim człowiek nieco znany, lub pochodzący z tej samej sfery co i ci, którzy czytają o jego straceniu. Tymczasem najstraszniejszą karą dla więźniów, nie jest bynajmniej szubienica... Z myślą o śmierci godzi się większość skazańców dość prędko... natomiast z biciem i wszelkiego rodzaju torturami nie może się pogodzić nikt i nigdy, raczej w samobójstwie szukając ucieczki przed torturami.

Kapitan Aleksandrow jest dla więźniów strasznym katem. O działalności jego w Ostrowcu i okolicach opowiadają całe legendy. Niestety udało nam się sprawdzić, że większość tych opowiadań jest najzupełniej prawdziwą. Mamy na to dowody w ręku.

W Ostrowcu i jego okolicach miał Aleksandrow tak nieograniczoną władzę, że znacznie wyżsi rangą od niego urzędnicy nie śmieli mu robić żadnych uwag. Przybył on do Ostrowca w tym czasie, kiedy już nie było kogo uspokajać, lecz żeby wykazać swoją gorliwość, torturami wydostawał od ludzi wprost fałszywe zeznania.

Nie było takich tortur, których Aleksandrow wahałby się użyć, byle tylko więźnia zterory-zować. Po największej części sam kierował egzekucją, lubując się strasznemi mękami swej ofiary i pozwalając sobie na drwiny, gdy torturowany nie mógł się powstrzymać od jęku lub krzyku.

Specjalnością Aleksandrowa było stosowanie maszynki do ściskania palców badanemu, aby wydobyć zeń zeznanie. On też wprowadził w Ostrowcu bicie specjalnie przygotowanymi przez siebie batami. Omdlałych z bólu po kilkuset razach cucono i bito na nowo. Mało tego było Aleksandrowowi. Ofiary swe wyprowadzał on zwykle w nocy około godzinie 11 pod miejscowy cmentarz i gdy bicie nie pomagało, kazał je przywiązywać do drzewa linką i strzelać im pod uchem, ażeby przypuszczali, że się ich zabija. Rozbestwiony zbir nie rozumiał, że dla katowanych śmierć byłaby wybawieniem.

Katowanych w ten sposób jest wielka ilość. Udało nam się zebrać dowody bicia i torturowania: Stanisława Romanowskiego, robotnika z Ostrowca, Orłowskiego Stanisława z Ćmielowa, Pająka z Nietuliska, Michała Adamskiego z Częstocic, Antoniego i Marcelego Kasprowskich, Ludwika Malarza z Bodzechowa, Stanisława Dybca, Kwiatkowskiego, Lisa, Góry, Stasickiego, Szyfmana, Kolatorowicza i in.

Wszystko to jednak nie zaszkodziło karjerze Aleksandrowa. Po „owocnej" działalności w Ostrowcu wydelegowany został do Kielc. Następnie robił starania o przyjęcie go do korpusu żandarmów. Podług przyjętego zwyczaju musiał tam zdawać egzamin, lecz ponieważ zdolności jego są bardzo jednostronne, więc padł przy egzaminie i to przy wyliczaniu zasług domu obecnych carów Romanowych!... Ponieważ nie został przyjęty do żandarmów, więc wstąpił do Ochrany warszawskiej, która go deleguje do różnych spraw, gdzie jego katowskie zdolności mogą się przydać. Prowadzi on teraz swą „missję" w Warszawie i okolicach. Między innemi delegowany został do uspokojenia Żyrardowa. Obecnie Aleksandrow bawi w Grodzisku, gdzie na szeroką skalę stosuje system tortur przy wymuszaniu potrzebnych mu zeznań.

Z krótkiej działalności jego w Grodzisku doszło do naszej działalności wiele faktów. Między innymi o prowokacji urządzonej przez niejakiego Chaima Birencwajga w Żyrardowie, który jednego dnia sam przywiózł broń do swego szwagra, a nazajutrz przyjechał z policją i naturalnie odnalazł ją w tem samem miejscu, gdzie ją schował. Przy broni tej znalazła się też fotografja Aleksandrowa. Wszystko to naturalnie było potrzebne Aleksandrowowi na to, żeby mieć pretekst do aresztowania wielu ludzi i wykazania swej gorliwości. Dużo tych ofiar siedzi w X. Pawilonie, na Pawiaku i w aresztach policyjnych.

Nie wystarcza Aleksandrowowi znęcanie się nad żywymi — żeby więc wykazać swą władzę także i nad zmarłymi kazał on na Ćmielowskim cmentarzu zryć mogiły tych, którzy zginęli w walce z policją. W ten sposób zrównano z ziemią groby: Franciszka Różalskiego, Stanisława Lechowskiego i jego dwóch współtowarzyszy: Przybylskiego i Juljana Cieleckiego.

Skargi podawane do władz, nie odnoszą żadnego skutku... może odniesie jakiś skutek zwrócenie się do całego polskiego społeczeństwa!... Może poruszona opinja publiczna wpłynie, aby inkwizycji rosyjskiej raz położyć koniec.

Groźba wojny grecko-tureckiej.

(*N.*) Wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich kilku dniach w Grecji, są wypadkami pierwszorzędnej doniosłości, ile że pociągnąć mogą za sobą zwrot w dotychczasowym ogólnym pokoju i dać powód do wyjęcia z pochwy szabel nie tylko państwom, rozlokowanym na półwyspie bałkańskim. Trzeba pamiętać o tem, iż półwysep bałkański, to przyszły powód, a zazem teren niechybnej wojny. W wypadkach greckich główną rolę odegra Liga wojskowa, która chwyciwszy w rękę władzę od kilku miesięcy jest właściwym i nieograniczonym panem sytuacji politycznej, dyktując prawa parlamentowi i królowi, mianując i obalając ministrów. Postawa oficerów greckich, wzorowana z czasów obalania z tronu tureckiego Abdul-Hamida przez stronnictwo młodotureckie i sprzymierzone z niem wojsko, okazała się nieugięty wobec zabiegów rządu greckiego, parlamentu i króla. Liga wojskowa zażądała stanowczo rewizji konstytucji, a ciałem, które ma się właśnie tem zająć, ma być Zgromadzenie narodowe. Po obaleniu poprzedniego rządu, odnoszącego się do Ligi wrogo, król pod wpływem groźnej postawy oficerów powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, Dragumisowi, członkowi oddanemu w zupełności woli Ligi wojskowej. Nowy prezydent gabinetu utworzył już nowy rząd; ministrowie złożyli przysięgę królowi.

Pierwszem zadaniem Dragumisa będzie zwołanie Zgromadzenia narodowego i przeprowadzenie rewizji w dotychczas obowiązującej konstytucji, poczem przyrzekła „Liga" się rozwiązać.

Dotychczasowy przebieg przesilenia greckiego miał charakter czysto wewnętrzny, nie wkraczał w sferę interesów polityki państw innych. Wmieszanie się zatem w sprawy wewnętrzne Grecji któregokolwiek państw, byłoby pogwałceniem międzynarodowego prawa. Do sprawy przesilenia gabinetowego przyłącza się jednak wisząca nad tak zwaną „kwestją bałkańską" sprawa Krety.

Według nadchodzących wiadomości z Grecji, do udziału w zgromadzeniu narodowem mają być powołani delegaci z Krety. Prawdopodobieństwo tego kroku wzrosło jeszcze bardziej od chwili, gdy do Aten przybył Venizelos, przywódca Kreteńczyków, opowiadających się za przyłączeniem wyspy do „kraju macierzystego"; Grecji. Wszedł on odrazu w stosunki z Ligą i po omówieniu z jej członkami szczegółowego planu, dotyczącego zwołania Zgromadzenia Narodowego, z odpowiedniemi instrukcjami odjechał na Kretę.

Wiadomość o powołaniu delegatów kreteńskich do udziału w obradach Zgromadzenia narodowego wywarła wielkie wrażenie w Turcji, zwłaszcza, iż Turcy uważają ten krok rządu greckiego za przedwstępną czynność do aneksji Krety. To też uważałaby to za *casus belli* i musiałaby odpowiedzieć wmarszem jej wojsk do Tesalji. Tymczasem nie czekając na nowe wiadomości, przeprowadza sztab jeneralny turecki zabezpieczanie twierdz leżących nad granicą grecką, a nadto wysłał do Macedonji wielki materjał wojenny.

Z powodu zatargu grecko-tureckiego, wyszła znów „kwestja bałkańska" na czoło dyplomatycznych zabiegów państw opiekuńczych Krety i jest przedmiotem poufnych narad poszczególnych gabinetów. Anglja, Francja, Rosja i Włochy, nie chcą dopuścić do wojny, gdyż obawiają się zawikłań poza półwyspem bałkańskim, zawikłań mogących być dla niejednego z nich katastrofą. Dlatego prawdopodobnem wydaje się to, iż lada chwila cztery te państwa jako opiekuńcze, będą zmuszone wysadzić swe wojska na Krecie. Zanim to jednak nastąpi, panuje między gabinetami żywa wymiana depesz, po której odbywają się narady ministerjalne.

I tak w Paryżu odbyła się wczoraj Rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Pichon wykazał trudności, jakie powstały z powodu napięcia stosunków między Turcją a Grecją. Pichon przedstawił stan rokowań obecnych między mocarstwami celem uzyskania porozumienia, mogącego usunąć obecne trudności na Wschodzie. Na razie dano wyraz przekonaniu, iż trudności te mogłyby być zwiększone jeszcze przez zwołanie greckiego Zgromadzenia narodowego.

Państwa opiekuńcze mają obecnie za zadanie wywrzeć odpowiedni nacisk na rząd grecki, aby nie powoływał delegatów z Krety i nie stwarzał przez to nowego niebezpieczeństwa na Wschodzie.

Być może, iż pod wpływem tym i wojennej postawy Turcji gabinet grecki nie oznaczył jeszcze daty Zgromadzenia narodowego; natomiast zaproponował Lidze zwołanie komisji generalnej parlamentu dla ustanowienia tych artykułów konstytucji, które mają uledz rewizji.

Turcja po odpowiedniem przygotowaniu się do ewentualnej wojny wydała swoim posłom polecenie zwrócenia uwagi rządów na niebezpieczeństwo, jakie spowodować może obesłanie przez Kreteńczyków greckiego Zgromadzenia narodowego, oraz zapytania, jakie środki zamierzają mocarstwa przedsięwziąć, aby temu przeszkodzić. Zagadkowem w całej tej gmatwaninie jest zachowanie się Bułgarji, działającej w porozumieniu z Serbją. Jak już wiadomo powołała ona pod

broń rezerwistów i przybrała postawę groźną. Dla kogo? nie wiadomo, gdyż o stosunku jej do Turcji nadchodzą całkiem sprzeczne wiadomości. Według doniesień z kół Porty, bułgarski poseł oświadczył wobec ministra spraw zagranicznych, że rząd bułgarski niema nic wspólnego z nieprzyjaznem tonem części prasy bułgarskiej przeciw Turcji i wskazał na przyjazny dla Turcji ton prasy oficjalnej. Nadto bułgarska ajencja telegraficzna nazywa wszelkie doniesienia o naprężonych stosunkach między Turcją a Bułgarją zmyślonemi. Stosunki te będą jeszcze umocnione przez traktat handlowy, nad którego zawarciem pracują gorliwie zastępcy obu państw. Dodać do tego należy jeszcze przyjazny wielce ton prośby, zwróconej przez profesorów uniwersytetu z Sofji do rządu tureckiego o złagodzenie wydanych na ośmiu przywodców band bułgarskich wyroków śmierci i ciężkiego więzienia.

Z drugiej jednak strony Turcja całkiem konsekwentnie dąży do wytępienia band bułgarskich w Macedonji i przygotowuje dla nich nadzwyczajne i ostre ustawy. Wywołuje to w Bułgarji mniemanie, jakoby ustawy były skierowane przeciw niej. W każdym razie Bułgarja mając zmobilizowaną armję, czeka tylko sposobności, aby załatwić swoje z Turcją rachunki co do Macedonji. Kto wie, czy najbliższa przyszłość nie przyniesie jej tej sposobności.

(Telegramy).

Ateny. Sesja Izby deputowanych będzie zamknięta i Izba na 14 bm. na nadzwyczajną sesję powołana.

Konstantynopol. Gazety tureckie, omawiając pesymistyczne wiadomości o niebezpieczeństwie wojny, piszą, że wybuch wojny zależy od polityki orjentalnej mocarstw, które muszą w Atenach i Zofji poskramiać zapał wojenny, a popierać usiłowania pokojowe Turcji.

Konstantynopol. Jak donosi jedna z tureckich gazet, otrzymała Porta od Czarnogóry zapewnienie o pokojowem jej usposobieniu, którego nic nie zdoła zmienić.

Konstantynopol. Dziennikom zabroniono ogłaszanie wojskowych wiadomości.

IV. Zjazd delegatów Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego.

Rzeszów, dnia 1 lutego 1910.

Największa w naszym kraju organizacja postępowego nauczycielstwa ludowego, dająca od szeregu lat wspaniałe dowody swego życia i rozwoju — odbyła dziś w naszem mieście doroczny swój zjazd w obecności przeszło 100 delegatów i delegatek. Obrady trwające dzień cały miały przebieg bardzo poważny a z każdego przemówienia przebijała obywatelska świadomość zadań pracy oświatowej a szczera chęć służenia dobrej sprawie. Każdy Zjazd Związku wykazuje, iż nauczycielstwo nasze zszeregowane w „Kołach" i „Ogniskach" tego Związku stanowi silną i zwartą organizację co widząc braki w naszem szkolnictwie ludowem sama daje inicjatywę do donioslych na tem polu reform i nie cofnie się przed żadnymi straszakami „z góry", by sprawę pierwszorzędnej wagi dla naszego społeczeństwa popchnąć na tory jej należne. I stąd pracownikom tym, którzy walczą z ciemnotą na wsi i pierwsi otwierają duszę dzieci włościańskich na przyjęcie i wszczepienie tego co wielkie i piękne, którzy później z tym ludem obcują i służą im w razie potrzeby i możności radą, którzy stwarzają po wsiach ogniska życia oświatowego — należy się ze strony społeczeństwa pełne zaufanie i uznani, którego niestety nie mają ze strony najbliższych swych władz.

Zjazd rzeszowski rozpoczął się nabożeństwem, poczem delegaci udali się do „Sokoła" do sali prywatnego seminar. żeńskiego, gdzie zgromadzenie zagaił prezes „Związku" pan S t a n i s ł a w N o w a k.

Nastąpił wybór sekretarzy, którymi zostali pan Leon G r a b o w i e c k i z Bocheńskiego i p. A n d r u s z k i e w i c z ó w n a z Krakowa. Po zagajeniu prezes przedstawił wysłannika rzeszowskiego Koł T. S. L. Jana P ę c k o w s k i e g o, który w swem przemówieniu powitał Zjazd i wezwał, aby w r. 1910 Grunwald stał się główną myślą ożywiającą Ogniska.

P. M. P e l c z Rzeszowa witał zebranych w serdecznych słowach imieniem okolicznego nauczycielstwa, poczem nastąpiło odczytanie regulaminu obrad, który przyjęto *en bloc*, sprawozdania z działalności Naczelnego Zarządu za rok 1909 W tej chwili wszedł na salę inspektor szkolny okręg. z Rzeszowa J. Z a g r o d z k i — jako komisarz starostwa; wejście inspektora jako komisarza politycznego zrobiło niemiłe wrażenie. Gdyby p. Zagrodzki chciał w dobrej myśli przysłuchać się obradom, mógł i tak być obecnym, a z pewnością byłby uważany nawet za starszego kolegę. W miejscu, gdzie niema policji rządowej, przysyłają komisarza — ładna więc rola policjanta przypadła panu Zagrodzkiemu. A może to i odpowiednie?

W dyskusji zabiera głos pierwsza p. C z e j k ó w n a z Bochni, oświadczając, że w Bochni należy więcej nauczycielek aniżeli nauczycieli do Związku. Zapytuje i ubolewa, dlaczego nie jest tak wszędzie, w każdym powiecie? (brawa). Należy przeto odpowiednio zaagitować, aby jaknajwięcej jednostek do Związku należało.

P. B i b a (Nowy Sącz) stawia wniosek by sprawozdanie przyjąć bez dyskusji. Przyjęto.

P. R o b a k odczytuje telegramy Tow. Pedagogicznego ze Lwowa, Tow. czeskich nauczycieli (huczne oklaski) od prezesa T. S. L. posła Bandrowskiego — i Klubu posłów ludowych P. S. L. Telegram ten nosi podpisy prezydjum Klubu, posłów: S t a p i ń s k i e g o, B o j k i, W i t o s a i W a s u n g a. Ten ostatni przysłał także osobny telegram — w którym donosi, iż z powodu bardzo pilnych prac sejmowych przybyć nie może (huczne oklaski.)

Nastąpił referat K a n a r k a: „Sprawa reformy szkolnictwa ludowego." Referat opracowany gruntownie i wygłoszony z nadzwyczajną werwą, wywarł duże wrażenie na słuchaczach. Referent zakończył przemówienie swe następującemi rezolucjami:

1) Powołuje się do życia Towarzystwa Reformy szkolnej ludowej (członkami mogą być jednostki z poza sfer nauczycielskich).

2) Zanim statut T. R. S. L. będzie wypracowany i zatwierdzony przez Namiestnictwo, uchwala Zjazd delegatów utworzenie komitetu T. R. S. L. z prawem kooptacji w łonie Związku nauczycielstwa ludowego z siedzibą w Krakowie, celem natychmiastowego rozpoczęcia akcji.

3) W każdem Ognisku należy utworzyć sekcję T. R. S. L., której zadaniem będzie zebranie i uporządkowanie materjału statystycznego i przesłania kwestjonarjuszy komitetowi w Krakowie.

4) Celem zainteresowania i pouczenia nauczycielstwa o ważności daty statystycznych, jako przygotowawczej akcji przeprowadzenia reformy szkoły ludowej, odbędzie się w każdym okręgu szkolnym (Ognisko) już w bieżącym miesiącu zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek z porządkiem dziennym: „Sprawa reformy szkolnej ludowej."

5) Delegaci obowiązują się rozwinąć żywą agitację w swoich okręgach a w razie potrzeby wysłać kosztem Ogniska jednego z kolegów do szkół w okręgu, celem zebrania jak na większej ilości należycie wypełnionych kwestjonarjuszy.

6) Również uchwala się wystosować w sprawie reformy szkoły ludowej odezwę do nauczycielstwa i umieścić odpowiednie artykuły w „Gł. Nauczycielskim".

7) Zjazd delegatów wzywa Naczelny Zarząd K. Z. N. L. ażeby w jaknajkrótszym czasie wydrukował i rozesłał taką ilość kwestjonarjuszy, ilu jest nauczycieli i nauczycielek w Galicji (w języku polskim i ruskim).

8) Na pokrycie kosztów druku kwestjonarjuszy i przesyłki uchwala Zjazd delegatów jednoroczny podatek w kwocie 50 h, który złoży każdy członek K. Z. N. L.

9) Zjazd delegatów upoważnia Naczelny Zarząd K. Z. N. L., aby wziął udział w akcji zainicjowanej przez niemieckie organizacje nauczycieli a dążącej do reformy szkoły ludowej w całej Austrji, również uchwala się poczynić starania, ażeby nauczycielstwo polskie i ruskie wzięło jak najliczniejszy udział w odbyć się mającym państwowym wiecu nauczycielskim, na którym każda narodowość w Austrji zamieszkała będzie miała zagwarantowaną autonomję, a tem samem przedstawiciele nauczycielstwa będą mieli prawo przemawiania w swym ojczystym języku.

Nad rezolucjami temi wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: p. B a ś c i k, W e s t f a l e w i c z, M a j c h e r, G a s t l i k, i prezes N o w a k.

Na popołudniowem posiedzeniu odczytano najpierw telegramy z Czech, Moraw i Warszawy. Następnie prezes p. N o w a k wygłosił obszerny referat na temat: „Program działalności Krajow. Związku naucz. lud. na rok 1910". W dyskusji zabierali głos pp. M a r k o w i c z, B a ś c i k i T o m a s z e w s k i.

Nastąpiło sprawozdanie z obrotu związkowej fabryki zeszytów w Krakowie przyjęte po dłuższej dyskusji do wiadomości. Nadprogramowo wygłosił profesor gimnazjalny z Bochni p. B r o m o w i c z referat: „O przemyśle krajowym" i zakończył przyjętą jednogłośnie rezolucją, wzywającą nauczycielstwo do krzewienia w społeczeństwie idei popierania swojskiego przemysłu.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskami komisji wnioskowej.

Miejsce przyszłorocznego zjazdu polecono Zarządowi naczelnemu do rozstrzygnięcia.

Obrady zakończył przemówieniem prezes Nowak, wzywając do organizacji i do obrony przed atakami na K. Z. N. L.

J. T.

LUTY.

Wiatr na kobzie gra od ucha.
Dmie śnieżyca
Tańczy w polu zawierucha —
Czarownica.
W białych kłębach coś się mieni:
Włosy z czarnych stu pierścieni,
Oczy z lawy i płomieni,
Cudne lica!

—

Snuje wiedźma, czary snuje!
Złe jej moce! —
Na śmierć Ciebie zacałuje!
Załaskoce!
Patrz gdzie chusta jej powiewa,
Martwe ptactwo spada z drzewa,
A w tumanach ona śpiewa
I chichoce!

—

Ziemia pęka, mrozem zdjęta
Łka żałosna;
Wiedźma tańczy uśmiechnięta,
Bezlitosna!
Z wilczem stadem, z wron orszakiem,
Grobowcowym płynie szlakiem,
Letargicznym siejąc makiem
Ziemi krosna.

—

W białem — zimnem — martwem morzu
Pieśń jej rzęży,
Wściekłe stada gna w przestworzu
Wichrów — węży, —
Wiedźma czycha na żyjące, —
Aż z błękitu spojrzy lśniące
Bóstwo dobre — złote słońce —
I zwycięży!

Przestrzegamy P. T. Kupców przed akwizytorami anonsowymi, niezaopatrzonymi w legitymację z Administracji „Gazety Powszechnej" — zdarzyły się bowiem wypadki, że jacyś o s z u ś c i wzięli od firm zamówienia i zainkasowali odrazu pieniądze, nie oddając ich nam, a obecnie strony przychodzą do Administracji ze słusznemi pretensjami.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Organizacja scen włościańskich.

Istniejący od roku we Lwowie „Związek chórów i teatrów włościańskich" po pierwszych miesiącach pięknego swego rozwoju pomyślał o tworzeniu oddziałów swoich okręgowych, którymby zdał pieczę nad istniejącemi już scenami włościańskiemi i poruczył troskę powoływania do życia nowych. Przyszła tedy kolej i na Kraków— na wiosnę zeszłego roku, gdy większy się tu obudził zapał w tym kierunku z powodu jubileuszu Anczycowskiego. Różne przeszkody zdziałały, że dopiero teraz zorganizowanie Oddziału okręgowego „Związku" przyszło do skutku i to przy niezbyt wielkiem zainteresowaniu tych sfer, którym przedewszystkiem na rozwoju tego czynnika kulturalnego wśród ludu zależeć powinno.

Po dwukrotnie nieudałych konstytuantach zeszło się nareszcie wczoraj grono ludzi, wśród którego przeważało nauczycielstwo okoliczne. Niedługą też była dyskusja — wszyscy uznawali potrzebę istnienia takiego Oddziału, gdyż istniejących dotychczas 13 teatrów włościańskich w powiecie krakowskim, a 11 w wielickim koniecznie tej pomocy i planowego kierownictwa od dawna już potrzebowały. O zadaniach tedy najbliższych dni nowego Oddziału mówili: pp.: Siedlecka, dr Szyjkowski, dr Rydel, Gabrjelski, Robak, Radlińska, red. Wąsowicz, Flis, Szafrański, Rączkowski, Slączek, Kasznicówna, Niemiec — poczem kwestję wyboru Zarządu odroczono do najbliższego posiedzenia za 2 tygodnie, na którem zbierze się większe grono ludzi — tymczasem zaś obecni wczoraj, uznali się za Komitet organizacyjny.

Z sali koncertowej.

Selma Kurz.

Doprawdy pozazdrościć mógłby pani Selmie niejeden z najlepszych wirtuozów sukcesu, jaki jej co roku u nas towarzyszy! Te same, co w tamtem sezonie, tłumy, zachwyty „bisy", za które w zamian — zawsze fenomenalna koloratura, ze słynnym na obie półkule trylem, wartym z pewnością dla impressaria kosztów równie jak kolorotura bajecznej, wczorajszej tualety — wszystko razem i sala i estrada: żywe reminiscencje wiedeńskiej opery, tu jej najgorliwsi i części bywalcy, tam do niedawna niedościgniona w swoim rodzaju jej primadonna. Stąd tem większy i tem sympatyczniejszy kontakt między publicznością a świetną śpiewaczką, poza satysfakcją wysłuchania całego szeregu jej jongleur'yi głosowych i krytycznej oceny tualety (która wypaść musiała... bezkrytycznie!) przyjmuje każda ze słuchaczek w tym wypadku chętnie miłą odpowiedzialność jak najgodniejszego sprezentowania przed artystką najświeższych mód i żurnali, co p r z y n a j m n i e j równorzędną z tem co się dzieje na estradzie gra napewno rolę. Bo jakkolwiek zdumiewającą jest chwilami pani Selma, nie jest to chyba rodzaj sztuki, do czerpania zeń trwalszych artystycznych wrażeń i nie będzie chyba posądzonym o jej profanację ten, co napatrzywszy się już wszystkiemu go do syta... ziewnie sobie (pardon!) skrycie... Kto wie nawet, czy na to samo niema ochoty chwilami sama śpiewaczka, tak chłodny w samej swej naturze jest genre jej artyzmu; podejrzenia to jednak może zbyt... dyskretne i nie na miejscu, szczególnie wobec sukcesu i uprzejmości, z jaką zań odpłacała się naddatkami p. Kurzówna.

Współdziałał w koncercie młody pianista p. Podolski, zupełnie ładnie i zajmująco wykonując Polonez esdur Chopina.

Burmester.

Po paroletniej niebytności koncertował wczoraj Burmester, witany równie jak dawniej owacyjnie jako jeden z największych artystów, których miał sposobność Kraków usłyszeć. Z początku jakgdyby nieco sztywny, chłodny, rozgrzewa się w miarę programu i — przyjęcia, które rośnie stopniowo, aż przy utworach starych mistrzów, opracowanych przez Burmestra, dochodzi punktu kulminacyjnego, gra je też on w sposób nie wytrzymujący rywalizacji, z finezją i wdziękiem, jaki opisać trudno. Cały układ programu zresztą wskazuje zawsze, jakiej miary artystą jest Burmester. Dwie sonaty, Schuberta i Beethowena, śliczny koncert g-mol Brucha, wreszcie cały długi szereg wspomnianych transkrypcji, oto repertuar jego wczorajszy bez wyjątku niemal odtwarzany z idealną prostotą i powagą, jako efekt tem silniejszy że bez śladu wysiłku, by efekt ten sztucznie wywołać. Jeśli zbywa Burmestrowi może nieco na temperamencie, któryby ostatniej części koncertu Brucha dodał rozmachu i szerszego rysunku to wynagradza nam to on sowicie w innych częściach wspaniałym tonem, a przedewszystkiem głębokiem odczuciem, które samo jedno byłoby w stanie zrehabilitować już jakiekolwiek braki. Oczywiście tradycyjna „Arja" Bacha, jakoteż... „Träumerei", musiały być i wczoraj wykonane; artysta zrezygnował już z tego, by je kiedykolwiek u nas opuścić, i gra obydwa, jak nikt chyba po za nim.

Akompaniator p. Stefaniai okazał się również dobrym, pełnym gustu pianistą.

d. i.

Z miasta.

Senzacja dziennikarsko-malarska. Widownią jej będzie jutro w piątek o 9 rano sala sądowa, ta sama, która przez trzy tygodnie z rzędu dawała z siebie niezdrowe podniecenie w procesie Borowskiej. Na miejscu oskarżyciela prywatnego pojawi się bez adwokata p. Jan B u l a s, artysta-malarz, pozywający przed sąd przysięgłych p. Marjana D ą b r o w s k i e g o, odpowiedzialnego redaktora „Głosu Narodu", za obelżywe o nim artykuły. Nie od dziś ciągnie się ta sprawa, a wiąże się nawet poniekąd z nazwiskami z procesu Borowskiej, bo wypadki jedne i drugie wzajemnie się przeplatały. Na dzień po katastrofie przy ul. Sławkowskiej (5 czerwca) rozpisaną była przed trybunałem przysięgłych rozprawa p. Bulasa przeciw pp. Dąbrowskiemu i Jasieńskiemu o obrazę czci drukiem. Obu tych panów bronić miał śp. Lewicki, który nawet — jak mówiono na rozprawie Borowskiej — zamierzał dać procesowi zabarwienie polityczne z tej racji, że oskarżyciel wystąpił w asystencji adw. dr Heskiego, socjalisty i w „Naprzodzie" ogłaszał swoje protesty przeciw zjadliwej i niesumiennej krytyce „Głosu Narodu". Nagły zgon śp. Lewickiego odwlókł sprawę o 10 dni. 14 czerwca odbyła się rozprawa, na której miejsce obrońcy pp. Dąbrowskiego i Jasieńskiego zajął adw. dr Szalay. Rozprawa zakończyła się ugodowo — za zgodą obu stron odesłano spór do sądu polubownego, złożonego z artystów-malarzy. Zdawałoby się, że na tem koniec. Tymczasem sąd ten dotychczas się nie ukonstytuował, a „Głos Narodu" w sprawozdaniu z rozprawy 14 czerwca użył sobie znowu na p. Bulasie, który uczuł się tem obrażony i zaskarżył ponownie p. Dąbrowskiego tak za to sprawozdanie, jak za obraźliwy feljeton w przeddzień rozprawy pierwszej o p. Bulasie w „Głosie Narodu" wydrukowany.

Nowe wydawnictwa „Macierzy Polskiej". Trzy książeczki wydała „Macierz" w ostatnich czasach. Pamięci Grunwaldu poświęcone jest dziełko Franciszka Jaworskiego pt. „Władysław Jagiełło" jako opiekun miasteczka". Są to niezwykle interesujące wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, pokazujące nam pogromcę Krzyżaków w roli mało znanej, jako dobrego gospodarza i miłościwego opiekuna polskiego mieszczaństwa i ludu.

Do służby Ojczyźnie wzywa poeta-włościanin Ferdynand Kuraś w zbiorze wierszy pt. „Wiązanka z chłopskiej niwy". Zbiór ten, to dokument, źródło pierwszorzędne do poznania duszy ludu polskiego, jego myśli i uczuć. Tyle tam wiary w przyszłość, taka pewność zwycięstwa, że otucha nawet w piersi wątpiącego musi wstąpić — gdy „Wiązankę" z uwagą przeczyta.

Książeczka trzecia („Książki gruntowe") ma znaczenie praktyczne. Autor, Józef Wilusz, radca wyższego sądu krajowego, poucza w niej przystępnie, czem są księgi gruntowe, jak wielkie jest ich znaczenie, jak pilnie więc należy dbać o nie, jak i kiedy należy je prostować. Broszurka ta może oddać naszemu włościaństwu niepomierne usługi. (Cena pierwszej książeczki 40 hal., drugiej 50 hal., trzeciej 20 hal.)

Z teatru miejskiego. W krotochwili Marsa „Na kwaterze" grają pp. Sulima, Krysińska, Łomska, Barwińska, Czarnecka-Mielnicka, Łazarewiczówna, Zarzycka, Jutkiewicz, Kopczewska, Krzewińska, Modzelewska, Górska, Sokolicz, Nowakowska, Jednowski, Mielnicki, Jarszewski, Kosiński, Miarczyński, Rydzewski, Różycki, Puchalski, Siemaszko i Brandt. Reżyserja teatru przystąpiła do prób z „A k t o r e k" Stefana Krzywoszewskiego. Następnie na repertuar teatru krakowskiego wejdzie komedja Bernarda Shaw'a: „Major Barbara" i tragedja Ajschylosa „Oresteja" w przekładzie Kasprowicza. Piękna komedja Blizińskiego: „Pan Damazy", grana będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem. Rolę Żegociny wykona pani Jaśkowska, uczennica p. Rapackiego z Warszawy.

Teatr ludowy. Dziś daną będzie „Hulaj dusza". która zyskała wielkie powodzenie u publiczności, W piątek po cenach bajecznie tanich „Opowieści Jmci Pana Dymka", których dziesięć poprzednich przedstawień było granych przy wyspredanej widowni. W sobotę i w niedzielę wieczór „Czartowska ława", sztuka ze śpiewami i tańcami Jana Galasiewicza, z muzyką A. Wrońskiego. W próbach sztuka oryginalna p. t.: „Utracone szczęście» dra Tadeusza Kannenberga. Podkład sztuki głęboko psychologiczny, rozwiązuje problem naszego społeczeństwa, a trzy epoki, romantyzm, pozytywizm i dzisiejszy stan społeczny, zlewają się w piękne tło dramatu współczesnego.

Z Akad. Koła Artyst. miłośników dramatu klasycznego komunikują nam, że wybrany na dorocznem Walnem zgromadzeniu w obecności kuratora prof. Mycielskiego nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Władysław Rutkowski, wiceprezes Witold Czarnek. Do Wydziału weszli: Stanisław Wyżykowski (sekretarz), Tadeusz Wolfenburg (przewodniczący komisji artyst.), Józef Krzyżanowski (skarbnik), Stanisław Skalski (bibliotekarz), Stanisław Haraschin, Stanisław Pocięcha, Bronisław Polakiewicz, Aleksander Rozlucki, Władysław Trześniowski, Zygmunt A. Wioch. Do komisji szkontrującej: Zawadzki Andrzej (przewodniczący) członkowie: Eugeniusz Bujański i Bronisław Rozmarynowicz.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kam. ku uczczeniu pamięci Beethovena, obok profesorów Instytutu (Klara Umlaufowa, J. Carnioli, St' Giebultowski, B. Kopystyński) biorą udział zaproszeni artyści pp.: Z. Eber, A. Peters, L. Solecki i profesor konserwatorjum B. Starżyński. Wieczór ten odbędzie się dziś w sali Towarz. lekarskiego. Dzięki uprzejmości Tow. lekarskiego będzie miał możność Instytut muz. kultywować muzykę kameralną w sali, jakby na ten cel stworzonej. Bilety na wieczór beethowenowski w Instytucie muz. (Gołębia 14).

W cyrku „Edison" atrakcją programu od piątku 4 do czwartku 10 bm. będzie obraz pt. „Dymitr Dońskі", artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych z czasów panowania Tatarów w Rosji, grane przez najwybitniejszych artystów opery cesarskiej w Petersburgu. Na wzmiankę zasługuje też prześliczne zdjęcie ogrodu zoologicznego w Antwerpji, przedstawiające wszelkie zwierzęta i ptaki światowe. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć humorystycznych.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Izby handlowej prezydent Dattner w swojem sprawozdaniu zaznaczył, że mimo niepomyślnych warunków okręg Izby ma pomyślny rozwój pod względem przemysłowym a to w produkcji górniczej i ceramicznej. P. Dattner wyraził nadzieję, że rozkwit naszego gospodarstwa wzmoże się przez wybudowanie nowego dworca towarowego i kanalizację Wisły. Następnie poruszył sprawę zniesienia nieopłacających się pociągów kolejowych. W dyskusji zabierał głos p. Mendelson. Po dyskusji przystąpiono do wyborów prezydjum Izby. Prezydentem pozostał pan M. Dattner, jego zastępcą p. J' Federowicz, zaś delegatami Izby do prezydjum p. T. Epstein i p. J. Jawornicki.

Dokonano także wyboru asesorów handlowych dla Krakowa, Jasła i Wadowic. W terno dla Krakowa wstawiono pp. Rudolfa Peterseima, Gabryela Żeleńskiego i Rajmunda Meusa.

Następnie uchwalono budżet Izby i subwencje różnym instytucjom.

Rocznica Szopenowska. Dla uczczenia przypadającej w lutym setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina Uniwersytet ludowy urządza trzy wieczorki muzyczne. Wykłady o życiu i twórczości Chopina wypowie p. Bolesław Raczyński, ilustracje muzyczne wykona p. Czop-Umlaufowa. W lutym też odbędzie się wieczorek literacki poświęcony ostatniemu poematowi Marji Konopnickiej. Wykład o „Panu Balcerze w Brazylji" wypowie p. Marja Markowska, ustępy z poematu deklamować będzie p. Adam Uziembło.

Program lutowy zapowiada ponadto następujące wykłady: p. dra Wandy Radwańskiej o anatomji i fizjologji człowieka, p. dr Augustyna Wróblewskiego o alkoholizmie jako chorobie społecznej, p. dra Ludwika Rajchmana o człowieku w walce z bakterjami. O dramatach Andrejewa mówić będzie p. Kazimierz Czapiński, o znaczeniu formy w poezji, p. Adam Uzięblo, o współczesnych pejzażystach polskich p. Mieczysław Skrudlik, o języku międzynarodowym p. Antoni Czubaryński.

Na dzień 1 lutego, na wtorek, przypadł wykład p. Czapińskiego o dramatach Andrejewa, na dzień 2 lutego, na środę, dwa wykłady: o 5 po południu p. U-

ziembły o znaczeniu formy w poezji, o 7 wieczorem p. dr P. Szydłowskiego o francuskiem i angielskiem malarstwie 18. We czwartek, 3 lutego, rozpocznie dr Wróblewski szereg wykładów o alkoholizmie jako chorobie społecznej.

Dochód z kuponów rabatowych wrzucanych po tutejszych handlach do puszek na rzecz I. Koła TSL. wynosi w roku 1909 koron 128·76. W szczególności uzyskano od firm pp.: Wołkowskiego K 45·89, Reima i Spółki K 29·76, J. Fischera z linji A-B K 29·95, A. Froncza K 9·80, M. Dutkiewicza K 9·06, L. Sykutowskiego K 7·11, Cz. Śmiechowskiego K 6·10. Dziękując wymienionym firmom za tak wydatne poparcie celów TSL. i polecając się dalszej pamięci, zwraca się Zarząd Koła do P. T. kupującej publiczności z prośbą, by zamiast porzucać otrzymane w handlach kupony; składała je do skarbonek Koła, we wymienionych firmach na ten cel umieszczonych.

Z Czytelni T. S. L. im. Kilińskiego. Staraniem komitetu obchodowo-zabawowego odbędzie się w lokalu Czytelni (Szpitalna 18, II p.) w niedzielę 6-go bm. Wieczorek muzykalno-wokalny ku uczeniu rocznicy śmierci Jana Kilińskiego. W nader urozmaiconym programie łaskawy współudział przyrzekli pp. T. Bidziński (słowo wstępne); A. Grünberg (skrzypce), Senowski (śpiew solowy); M. Kozłowski (fortepjan) oraz kwartet (śpiew); deklamacje z grona członków. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu.

Bal akademicki. Ostatnie przygotowania do balu akademickiego, urządzanego staraniem Czytelni akad. imienia A. Mickiewicza w dniu 5 lutego br. w Hotelu Saskim, już poczyniono. Z powodu licznych zgłoszeń komitet, chcąc każdemu zapewnić miłą i swobodną zabawę, widzi się zmuszonym liczbę zaproszeń ograniczyć. Wszelkich informacji udziela komitet dnia 3 i 4 bm. od godz. 5—7 w lokalu Czytelni akad. (Mikołajska 3, I p.), dnia 5 bm. w sekretarjacie Hotelu Saskiego.

Z karnawału. Dwa ostatnie wieczory obfitowały w szereg zabaw tanecznych, urządzonych przez poszczególne stowarzyszenia. We wtorek odbył się w salach Klubu pocztowego „słodki wieczór taneczny“ staraniem cukierników krakowskich. Do kadryla stanęło przeszło 100 par. Tańcami kierował p. Kowalski wraz z synem.

Równie świetnie udał się bal służby katolickiej w niedzielę w sali saskiej, urządzony pod protektoratem hr. Wodzickiego i hr. Starzyńskiej. Ochocze tany przy udziale przeszło 200 par pod kierunkiem p. Doeninga przetrwały do białego rana.

„Koniec karnawału“. Dnia 8 lutego br. odbędzie się pod tem wezwaniem w sali Strzeleckiej zabawa, którą rozpocznie o godzinie 9 kabaret ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po kabarecie zabawa taneczna i kwiatowa. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilety nabywać można w cukierni p. Michalika codziennie od godziny 4 po poł. do 7 wiecz.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu styczniu 1910 828 porcji herbaty czystej, 1238 porcji herbaty z mlekiem, 2600 porcji herbaty z cytryną, 751 porcji chleba i 890 sztuk bułek, a że fundusze są bardzo skromne, przeto Zarząd herbaciarni zwraca się do litościwych serc o łaskawe datki, jakie przyjmuje administracja naszego dziennika.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się p. M. J., nauczyciel ludowy, który ze względu na kalectwo (brak nogi i katarakta na oczach) nie jest zdolnym do żadnej roboty biurowej. Łaskawe datki prosimy przysyłać do naszej administracji dla M. J.

Pożar. Przedwczoraj w nocy zawezwano straż pożarną na ul. Kopernika l. 8, gdzie zaczął się palić dach na małym, parterowym domku, stojącym w podwórzu. Ogień przedostał się do belek dachu z przepalonej rury żelaznego pieca. Zawezwana straż ogniowa ugasiła pożar w zarodku.

Wojowniczy dragoni. Wczoraj wieczór p. St. Stankiewicz wracał do swego mieszkania na ul. Krakowskiej, gdy niespodzianie spotkał dwóch mocno podchmielonych dragonów. Dzielne wojaki, nie mając sposobu wylać jakoś inaczej swego wojowniczego animuszu, zastąpili drogę p. Stankiewiczowi i zaczęli awanturę z „sakramenckim cywilem“. Gdy zaś p. Stankiewicz chciał się uwolnić od dzielnych potomków Marsa, dobyli szablic i poranili go w głowę. Ranny udał się na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

Kieszonkowy złodziej. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym Georga Fögedüs'a, rodem Węgra, który jako ajent handlowej firmy Wodzinowskich we Lwowie sprzedawał artykuły religijne tej firmy, a równocześnie okradał podróżujących na kolejach. Wczoraj okradł także pewnego emigranta, zabrawszy mu 400 K i dokumenty. Złodziejowi odebrano skradzione przedmioty, a za poszkodowanym wysłano telegram.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje licytację publiczną na dostawę i montowanie kładki dla pieszych na stacji w Rzeszowie. Konstrukcja żelazna wymagać będzie około 50.000 kg. żelaza skowanego, 1000 kg. stali i 100 kg. ołowiu. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 18 lutego br.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę i montowanie konstrukcji żelaznej dla podjazdu w stacji Tarnowie. Oferty wnieść należy do dnia 15 lutego br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Dar. Z okazji Zjazdu oświatowego złożył p. M. Kanarek 10 kor. na cele Koła TSL. im. Kościuszki.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
za miesiąc luty.

(Sala Muzeum techn. ul. Franciszkańska. Początek wykładów o godz. 7 wieczór).

3. Wpływ alkoholu na zdrowie — Wróblewski.
4. Wpływ alkoholu na moralność — Wróblewski.
5. Społeczne znaczenie alkoholizmu — Wróblewski.
6. O znaczeniu formy w poezji — Uziembło (g. 5 pop.)

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Czwartek	Sędziowie	Hulaj dusza
Piątek	Tricoche	Opowieści Dymka
Sobota	Na kraterze	Czartowska ława
Niedz. po poł.	Pan Damazy	Hulaj dusza
Niedz. wieczór	Wielki Fryderyk	Czartowska ława

Podgórze.

Wieczorek styczniowy urządzili wczoraj robotnicy podgórscy w sali Domu robotniczego. O powstaniu styczniowem w pięknych słowach przemówił wyczerpująco dr Jodko. Licznie zgromadzona rzesza robotnicza zgotowała prelegentowi huczne oklaski. Z przejęciem oddeklamowali kilka patrjotycznych utworów pp. Lasoń i Jaworski — poczem scena robotnicza amatorskiemi siłami odegrała sprawnie wyreżyserowany obrazek dramatyczny pt. „Noc w Belwederze“.

Z karnawału. Wczorajszy bal ochronki niejedną piękna danserka zaliczyła do najlepszych w obecnym karnawale. Sala Rady miejskiej, oświetlona jasno lampkami elektrycznemi, gościła wczoraj kilkaset osób ze sfer arystokratycznych miasta. Wiele osób przybyło także z Krakowa i okolicy. Wśród tych silnie reprezentowana była wojskowość. Muzyka wojskowa 20 pp. pod batutą kapelmistrza Marka grała niezmordowanie. Poloneza zaczął starosta p. Bodnar z p. Kleinową, za nimi postępowali radca dr Górski z mecenasową Aronsohnową itd. Między innymi byli obecni na balu: radca sądu Staszczak, pułkownik Mikosz, radcy miejscy, mecenas dr Emilewicz etc. Do kadryla stanęło przeszło 100 par. Umiejętnie aranżował p. Klein. Przy barwnych promieniach reflektora przesunęło się mnóstwo pań w bogatych strojach balowych. Dochód, przeznaczony na ochronkę i bursę gimnazjalną, będzie prawdopodobnie znaczny. Zabawa przeciągnęła się do białego ranka.

Kostjumówka w „Sokole“ zapowiada się doskonale. Dotychczas zgłoszono 30 kostjumów. Dzień zabawy 6-go bm.

Bezczelność. Tutejszy oprawca miejski przyjął do siebie kilku chłopców, aby ich kształcić w zawodzie. Oprawca ten, który sam nie zna dobrze ustaw miejskich o sposobie łapania, wysyła codziennie zwydrzonych swoich zastępców z nagonką na psy, a ci, nie tylko, że chwytają zwierzęta na chodnikach, plantach, gdzie nie jest ustawowo dozwolone, lecz jeszcze zapuszczają się ze swoimi arkanami na podwórza domowe i sienie. Wczoraj ajent policyjny Jaworski był świadkiem podobnego faktu przy ulicy Trzeciego Maja l. 22. Magistrat powinien dokładnie pouczyć oprawcę o jego obowiązkach, aby raz na zawsze uniknąć skarg mieszkańców na niebywałe pod tym względem stosunki.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

Złożenie mandatu. Ks. Pastor, poseł na Sejm i do Rady państwa, dotychczasowy proboszcz w Bieczu i dziekan, dostał prezentę rządową na probostwo w Leżajsku. Parafja jest wielka, obejmująca 10.000 dusz i jest bardzo dobrze dotowana. Biskup proponując ks. Pastora na to probostwo, zażądał od niego deklaracji, że zrezygnuje z mandatu do Rady państwa. Chyba wybierze ks. prałat pewną parafję odpustową, niż mandat niepewny.

Teatr ludowy im. Słowackiego, zawiązany przed kilkoma miesiącami we Lwowie, rozpoczyna w niedzielę, 6 bm., szereg przedstawień. Na razie, aż do czasu przeniesienia się do umyślnie na ten cel urządzonej sali, przedstawienia będą się odbywały stale w sali „Gwiazdy“, a sporadycznie w istniejących salach na przedmieściach lwowskich. Na pierwsze przedstawienie daną zostanie efektowna sztuka ludowa Karola Mattauscha „Maciej zbój“, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego w roku 1904. Przedstawienie poprzedzi konferencja p. Cepnika „O teatrze ludowym“. Następne przedstawienia odbywać się będą stale co niedzieli popołudniu i wieczorem. W bieżącym miesiącu wystawione zostaną: „Emancypowana“ Michała Bałuckiego, „Boruta“ Bronisława Grabowskiego i „Z chłopa król“ Piotra Baryki z dwuaktowem intermezzem J. B. Pergolesego, „Służąca panią“ (La serva padrona), poprzedzonem konferencją literacką, którą wygłosi jeden z muzyków lwowskich.

Park dla młodzieży w Sanoku. Prezydent sądu lwowskiego dr Tchórznicki ofiarował gminie miasta Sanoka 7 morgów pola na urządzenie publicznego parku ze szczególnem uwzględnieniem zabaw ruchomych i gier dla młodzieży szkolnej pod tym jednak warunkiem, iż co do urządzenia i utrzymania parku miarodajne będą wydane wskazówki wydane przez sanocką Radę szkolną okręg. i że park ten będzie nazwany na pamiątkę 100-letniej rocznicy urodzin „Parkiem Szopena“. Teren ten, graniczący z sanockim parkiem miejskim (położonym na wschodnim stoku tejże góry) nietylko nadaje się znakomicie do sportu zimowego, lecz wskutek wyjątkowo uroczego położenia — z dalekimi widokami na dolinę Sanu i góry — umożliwi założenie jednego z najpiękniejszych w kraju parków spacerowych.

Jakich gałęzi przemysłu brakuje nam? Liga Pomocy przemysłowej zwraca uwagę w dalszym ciągu na brakującą u nas prawie gałęź przemysłu, następujących drobnych wyrobów z drzewa: wióry bukowe do wyrobów szewskich, deszczułki dla szczotkarzy, pudełka z wiór na cykorję, na smary, pudełka z wiór dla celów aptecznych (na maście i proszki), wióry dla fabryk octu, pudełka na sery itd. Prawie wszystkie to wyrobu przychodzą do Galicji w ogromnej ilości z Czech, Moraw i Węgier. Produkcja jest łatwa przy użyciu maszyn do strugania, pędzonych motorem ropnym i przy użyciu taniej siły roboczej. W okolicach pozbawionych przemysłu, byłyby poważne widoki po-

wodzenia dla dotyczącego przedsiębiorstwa. Koszt założenia fabryczki na mniejszą skalę wynosiłby 15 000 do 20.000 koron.

Karty legitymacyjne dla robotników sezonowych. Prezydjum Namiestnictwa rozesłało do wszystkich starostów następujący okólnik: Wskutek zaprowadzenia kart legitymacyjnych dla robotników sezonowych, udających się do Niemiec na robotę, wydał pruski minister spraw wewn. specjalne rozporządzenie wykonawcze, polecające tamtejszym władzom policyjnym pouczać robotników o sposobie legitymowania się w państwie niemieckiem. W myśl tych rozporządzeń mają pruskie władze policyjne, znajdujące się w miejscu pracy, tudzież pruskie graniczne władze policyjne, zwracać uwagę powracających do kraju robotników na najważniejsze postanowienia sposoby legitymowania się i wzywać ich, aby na przyszłość zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej postarali się o legitymacje w urzędach granicznych niemieckiego biura centr. dla robotników rolnych. Zarazem polecono tym władzom zwrócić szczególniejszą uwagę powracających przez wschodnią granicę Prus robotników na tę okoliczność, że o ileby byli zatrudnieni w gospodarstwie rolnem, to po 1. maja 1910 wogóle nie będą mogli być legitymowani w miejscu pracy, zresztą zaś w każdym wypadku legitymowania się w miejscu pracy będą musieli złożyć należytość legitymacyjną w kwocie 3 marek zamiast 2 marek. Z tego wynika, że karty legitymacyjne, nabyte w urzędach granicznych, nietylko taniej kosztują, niż w miejscu pracy, lecz także przez legitymowanie się na granicy unikają robotnicy niebezpieczeństwa, iż z powodu spóźnionego zgłoszenia się do legitymacji wogóle nie zostaną dopuszczeni do pracy w gospodarstwie rolnem, a w danym razie nawet wydaleni z kraju. O tem zawiadamiamy p. starostę celem bezzwłocznego odpowiedniego pouczenia robotników sezonowych rolnych, którzy mają zamiar udać się na robotę do Niemiec, przyczem zwróci p. starosta szczególniejszą ich uwagę na to, aby zbyt wcześnie np. z początkiem stycznia nie udawali się do Niemiec, tak, jak to miało miejsce w roku bieżącym, gdyż przez zbyt wczesny wyjazd z kraju narażają się na to, że często tygodniami będą musieli w granicznych miejscach czekać na zarobek, a temsamem przyczynią się, wobec wielkiej ilości szukających pracy, do znacznego zniżenia cen zarobku dziennego. O treści powyższego okólnika należy zawiadomić koncesjonowane biuro stręczenia służby i posad.

Dziwne samooskarżenie. W Tłumaczu aresztowano niedawno temu niejakiego Emila Śnigurowicza, ściganego listami gończymi wiedeńskiej prokuratorji, z powodu popełnienia jakichś nieznacznych oszustw w Wiedniu i okolicy. Śnigurowicz uciekł do Rosji, ale potem powrócił do Tłumacza i przed kilku dniami zgłosił się do sędziego śledczego i oświadczył, że przed 16 laty w Wiedniu zamordował adwokata dr Rothsiegla. Sędzia śledczy przedstawił mu, że do zamordowania adwokata Rothsiegla przyznał się w swoim czasie niejaki Eichinger, który był porucznikiem w Przemyślu a następnie wystąpił z wojska i pracował w kancelarji dra Rothsiegla jako solicytator. Eichinger został skazany na śmierć, ale następnie ułaskawiony na więzienie zmarł w twierdzy. Śnigurowicz twierdzi, że Eichinger przyznał się do czynu, którego nie popełnił, gdyż mordercą jest on. Mimo, że zeznania Śnigurowicza nie zasługują na wiarę, będzie odstawiony do sądu wiedeńskiego.

Fałszywi inżynierowie.

Na bogatego starca Wojciecha Willenika w Trjeście dokonało wczoraj dwu młodych rzezimieszków morderczego zamachu. Zgłosili się do niego rzekomo z polecenia gospodarza domu jako inżynierowie, by przeprowadzić pewne pomiary w mieszkaniu — a gdy ich wpuścił do swej sypialni, rzucili się na niego, powalili na ziemię i zaczęli dusić. Starzec mógł jeszcze zawołać o pomoc, a gdy ta nadchodziła, rabusie uciekli.

W popłochu zapomnieli jednak zabrać za sobą papier, na którym niby to notowali owe pomiary — i to ich zdradziło. Na drugiej stronie tej kartki były adresy ich kochanek, które, natychmiast przez policję wyszukane, wydały nazwiska owych rzezimieszków.

Są to 18-letni młodzieńcy, ptaki niebieskie, bez zajęcia. Ujęto ich natychmiast i przy jednym z nich znaleziono dobrze wyostrzony nóż, którego koniec był nawet zatruty.

Echa kradzieży jasnogórskiej.

Już dużo czasu upłynęło od owej słynnej kradzieży, a śledztwo policji dotychczas nic nie wykryło. Sprawa jest tak zawikłana, że policja, jakkolwiek tyle szczegółów w ręku posiada, nic z nich wywnioskować nie może, albo nie umie. W ostatnich czasach nowy, ale, zdaje się, bezwartościowy szczegółik wykryła policja:

Pewien robotnik kamieniarski, chciał spieniężyć w Kaliszu u jubilera, p. Prymasiewicza, kawałek srebrnej blachy, zbitej młotkiem. P. Prymasiewicz, podejrzywając, że sprzedaż ta może mieć pewien związek z kradzieżą jasnogórską, kazał mu przyjść później. Sam zaś tymczasem zawiadomił policję, która robotnika aresztowała i zabrała mu srebro. Badany zeznał, że blachę srebrną dostał od niejakiego Rajskiego, dawnego jego lokatora, o którym jednak nie wiedział, gdzie się obecnie znajduje. Policmajster kaliski, Michajłowskij, wysłał srebrną blachę do Częstochowy. Tam przeprowadzone śledztwo wykazało, że srebro pochodzi z kradzieży jasnogórskiej, ale robotnik nic z kradzieżą nie ma wspólnego.

Według najnowszych wiadomości aresztowano znów w Jekaterynosławiu jakąś kobietę, dawną mniszkę, wypędzoną z klasztoru za „niebłagodarje", przy której znaleziono dużo kosztownych pereł, starożytnych zegarków i wiele innych drogich drobiazgów, pochodzących, jak zbadała policja warszawska z kradzieży jasnogórskiej.

Potwierdzałoby to może przypuszczenia policji śledczej, uważającej za sprawcę kradzieży katorżnika Miłosza. Złoczyńca ten od dłuższego czasu (mniej więcej od kradzieży jasnogórskiej) gdzieś nagle zniknął. Jeśliby on był sprawcą świętokradztwa to rzecz jasna, że wobec rozgłosu, jaki ona wywołała, nie mogło być mowy o sprzedaży klejnotów za granicą, ani tembardziej w Królestwie. Stąd bardzo słusznie można wnioskować, że Miłosz mógł zbiedz do Cesarstwa, gdzie miał dużo dawnych towarzyszów katorgi, którzy mu mogli pomódz spieniężyć kosztowności w ruchliwych środowiskach przemysłowo-fabrycznych.

Krwawy napad na księdza.

Po stronie mokotowskiej tuż za przedmieściami Warszawy leży wieś Czerniaków, w której proboszczem jest ks. Marcin Kominek. Wioska ta była onegdaj widownią krwawego napadu na ulubionego przez parafian plebana! Napadu dokonało troje ludzie a to 26 letni Władysław Binę da, 25 letni Binęda i żona jego Konstancja.

Trójka ta pojawiła się w Czerniakowie już około godz. 9 rano i była na mszy odprawianej właśnie przez ks. Kominka. Następnie udali się do mieszkania prywatnego plebana i tu oczekiwali jego powrotu! W chwili, gdy ksiądz bawił jeszcze w zakrystji, dano mu znać, iż przyjechał po niego jeden włościanin z prośbą, by udał się do chorego z wjatykiem. Ksiądz pospieszył na plebanję na śniadanie a następnie miał udać się do chorego.

Ujrzawszy wchodzącego księdza, oczekujący nań bandyci oświadczyli, że mają do księdza pilny interes, który muszą nie w kancelarji, ale w mieszkaniu z nim załatwić. Ks. Kominek zwrócił uwagę, czyby nie zechcieli poczekać, aż obliczy się z towarzyszącym mu człowiekiem, wszelako oświadczyli, iż oni są pierwsi i weszli za księdzem do mieszkania, pozostawiając za drzwiami dostawcę robót, który też postanowił przyjść popołudniu.

Za chwilę wypadł z mieszkania mężczyzna należący do trójki, a ze środka pokoju doszedł do kuchni jęk proboszcza. Służąca wpadła do pokoju i ujrzała księdza wijącego się z bólu na podłodze; obok niego leżał słoik szklanny i kij. Jak się okazało mężczyzna zadał księdzu potężne uderzenie pałką w głowę, a kobieta zalała mu oczy kwasem siarczanym.

Na krzyk służącej wbiegł na plebanię kościelny i zastał księdza Kominka z dubeltówką w ręku, opływającego kwią, szukającego po omacku wyjścia z pokoju sypialnego do stołowego.

— Precz, bo będę strzelał — zawołał ksiądz.

— To ja — oświadczył przerażony kościelny.

Strzelba miała kurki odwiedzione; kościelny pochwycił strzelbę i padł strzał, a nabój cały uwiązł w pułapie. To wywołało przerażenie w całym domu, ale szybko spostrzeżono, iż strzał padł przypadkowo. Kościelny ze strzelbą w ręku, tak, jak był ubrany. tj. w komży, wybiegł z plebanji, skoczył do bryczki, przysłanej po księdza od chorego i objaśniwszy woźnicę, o co chodzi, kazał jechać za uciekającym w kierunku Warszawy człowiekiem.

Wreszcie udało się ścigającym dopaść owego bandytę, który księdza uderzył. Na krzyk kościelnego:

— Stój! albo strzelę! — Uciekający się zatrzymał, a kościelny chciał go wciągnąć do bryczki.

Nie udało mu się to, gdyż ze wsi nadbiegł tłum włościan, którzy rzucili się na zbrodniarza i chcieli dokonać samosądu. Przybył jednak soltys, który odepchnął tłum a zbrodniarza kazał związać. Spólników napadu tj. drugiego mężczyznę i kobietę przytrzymano nieco później.

Rana zadana proboszczowi jest dosyć ciężka; nie grozi jednak większemi komplikacjami. Natomiast oczy są bardzo zagrożone, bo kwas siarkowy jedno już wypalił. Lekarze czynią zabiegi, by przynajmniej drugie oko ocalić.

Z poza kratek sądowych.

O zbrodnię oszustwa.

Lutowa kadencja rozpraw przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj we czwartek rozprawą Władysława Dobrzyńskiego, b. ajenta w dolno-Austrjackiem Tow. ubezpieczeń, a obecnie urzędnika gospodarczego w Gnojnicy koło Sędziszowa, obwinionego o zbrodnię oszustwa.

Trybunałowi przewodniczył radca dr Grodyński, jako wotanci zasiadają radcy Jasiewicz i Kłodziński; obwinionego broni adwokat dr Mikiewicz; oskarża prokurator Ujejski. Rozprawie przysłuchuje się szczupła garstka publiczności.

Akt oskarżenia zaznacza, iż obwiniony z końcem 1908 oraz z początkiem 1909 wyrządził Zygmuntowi Kirchmayerowi i Bronisławowi Grabkowskiemu szkodę majątkową w łącznej sumie powyżej sześciuset koron, przez podstępne przedstawienia, iż zaasekurowawszy się w dolno-oustrjackim Zakładzie ubezp. na życie i ubezpieczeń rent uzyskają w tymże zakładzie, względnie za tegoż pośrednictwem pożyczki.

Zygmunt Kirchmajer, nadto u Juljusza Makomaskiego przez żądane dla siebie pożyczki, w błąd ich wprowadził i korzystając z tego ich błędu, skłonił ich do zaasekurowania się w powyższym zakładzie i do zapłacenia przez pierwszego kwoty 733 kor. 30 hal. na wykupienie — rocznej policy asekuracyjnej, zaś przez drugiego kwotę 28 kor. tytułem zadatku na policę, skutkiem czego oni szkodę majątkową ponieśli przez podstępne przedstawienia skierowane do Bronisława Grabowskiego z Królestwa Polskiego, że w sprawie powyższej jego pożyczki musi jechać do Wiednia i korzystając z jego błędu, wyłudził od niego 40 rb. na koszta rzekomej podróży, skutkiem czego poniósł Grabowski znaczną szkodę. Czynami tymi dopuścił się obwinony zbrodni oszustwa.

Na rozprawę wezwano kilku świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczął zeznawać obwiniony, starając się wykazać, iż nie miał zupełnie zamiaru działać na szkodę p. Kirchmayera i Grabowskiego. Do winy się nie poczuwa. Wyrok zapadnie dzisiaj po południu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przed sejmem czeskim.

Na pełnem zgromadzeniu niemieckich posłów sejmowych w Pradze, na które przybył także minister Schreiner i zastępcy wiernc-konstytucyjnej większej własności, przedstawił p. Eppinger sprawozdanie o rokowaniach w sprawie uruchomienia sejmu i oświadczył, że Związek musi nadal postępować w myśl swej uchwały z 11-go września z. r., według której należy dążyć do jak najszybszego, bez zastrzeżeń załatwienia narodowo-polityczhych predłożeń. P. Eppinger zauważył, że według złożonych w toku rokowań przez obie grupy wielkiej własności oświadczeń, wykluczonem jest zaskoczenie przez reformy regulaminu sejmowego i zalecił przyjęcie sprawozdania i postawionego 21 stycznia przez kiero-

wnictwo związku wniosku. Po dłuższej dyskusji, w której bez wyjątku wszyscy żądali wytrwania przy postawionych żądaniach i dotychczasowej taktyce, przyjęto jednomyślnie wniosek, jak i wniosek p. Pergelta o ponowne powołanie komitetu obstrukcyjnego w dawnym składzie.

Słoweńcy przeciw Niemcom.

Słoweński klub w sejmie styryjskim na odbytem zebraniu w Gracu stwierdził bezwzględne postępowanie niemieckiej większości. Aby po załatwieniu przez Sejm budżetu nie być przez tę większość zaskoczonym na polu przedłożeń szkolnych i autonomji gminnej, postanowił klub jednomyślnie, dla obrony narodowego *status quo* i odparcia niemieckich zakusów chwycić się najostrzejszych regulaminem dozwolonych środków opozycyjnych, przyczem oczekuje od rządu przynajmniej takiej samej ochrony, jaką otrzymuje niemiecka mniejszość w sejmie czeskim.

Zmiana ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego.

Cesarz niemiecki upoważnił prezydenta gabinetu, oraz ministrów sprawiedliwości i spraw wewn. do przedłożenia sejmowi pruskiemu projektu ustawy celem zmiany przepisów o wyborach do Izby posłów.

Najświeższe telegramy.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Na dzisiejszem posiedzeniu po poparciu petycji i zgłoszeniu wniosków nagłych. pos. Starzyński uzasadniał swój wniosek w sprawie ustanowienia drugiego wicemarszałka Sejmu. Wniosek ten podpisały wszystkie stronnictwa polskie a mówca ma nadzieję, że także posłowie ruscy uznają go za ściśle rzeczowy.

Mowca wie z doświadczenia, jak dalece męczącem fizycznie i moralnie jest przewodnictwo, już więc z tego powodu musi uznać, że prezydjum złożone z dwóch osób, jest niewystarczającem dla naszego Sejmu. Nie chcąc naruszać istniejącego stanu rzeczy co do 1. wicemarszałka, mowca proponuje, by przynajmniej drugi wicemarszałek był przez Sejm wybierany.

Argument, iż niema takiego postanowienia dotychczas w żadnym kraju koronnym nie jest dla mówcy przekonywujący, bo Sejm galicyjski jako reprezentacja największego kraju koronnego i jako jeden z wzorów życia parlamenternego w czasie obecnym, nietylko w Austrji, ale i w Europie, może właśnie dawać przykład dla Sejmów innych.

Wniosek odesłano do komisji reformy wyborczej.

Następnie odbyła się dyskusja szczegółowa nad sprawą operacji agrarnej.

Bez dyskusji przyjęto wnioski komisji oraz rezolucję p. Wasunga. Przy rezolucji p. Kędziora o ustanowienie drugiej komisji agrarnej z siedzibą w Krakowie zabrał głos członek Wydziału kraj. Pilat.

Przejechani przez pociąg.

Jarosław. Ofiarą strasznego wypadku padli 2 uczniowie VII klasy gimnazjalnej Portas Jan i Siara Józef. Oto szli oni torem do Radymna, kiedy nadjechał pociąg ciężarowy, zdążający do Jarosławia. Studenci przeszli na drugi tor, gdy tymczasem od strony Radymna nadjechał pociąg nr. 13. Obaj dostali się pod koła i zginęli natychmiast. Zwłoki przewieziono na stację do Radymna.

Björnson umierający.

Paryż. Jak słychać, stan Björnsona jest beznadziejny.

Szpiegostwo w Turcji.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o przychwytaniu dwóch cudzoziemców przy prochowni Sai-tun-bun. Jeden jest Rosjanem, drugi Niemcem.

Wypłynięcie floty tureckiej.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że część tureckiej floty w najbliższych dniach wyjedzie na morze Marmora.

Powołanie wojsk.

Saloniki. Dziś mają być powołane lata redifów 1904 do 1906 (20—25.000 ludzi), którzy mają w pobliżu odbyć czterotygodniowe ćwiczenia.

Posłowie Dumy w drodze na... Sybir.

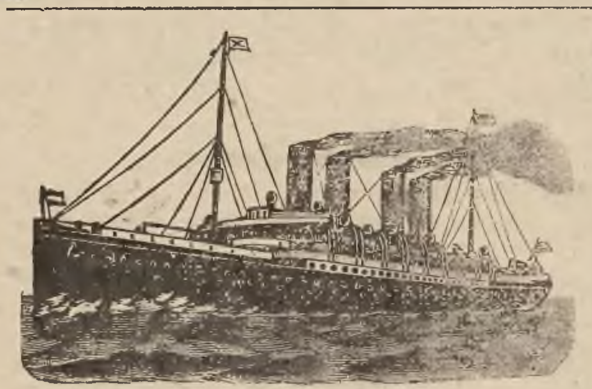
Petersburg. Zasądzeni socjalistyczni deputowani drugiej Dumy pod silną eskortą zostali przetransportowani na dworzec celem wywiezienia ich do ciężkich robót na Syberję.

Z obrad dumy.

Petersburg. Duma wyraziła wczoraj konieczność wypracowania ustawy, wstrzymującej administracyjne wysyłanie osób zagrażających bezpieczeństwu państwa i społeczeństwa.

Eksplozja w kopalni.

Laredo. (Texas). W miejscowości Las Esperantas wydarzyła się eksplozja w kopalni; 50 robotników zabitych, 50 rannych.



W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.